

Umiński, Michał

Śladami kolonistów niemieckich na Mazowszu : kolonia Schröttersdorf pod Płockiem

Nasze Korzenie 5, 44-48

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Śladami kolonistów niemieckich na Mazowszu. Kolonia Schröttersdorf pod Płockiem

Maszewo Duże to wieś położona w województwie mazowieckim, powiecie płockim, gminie Stara Biała. Wieś jakich tysięcy w naszym kraju. Jednak jest w niej coś, czego nie powstydziliby się żadna inna polska miejscowość. Tym czymś jest jej historia.

Pierwsze wzmianki źródłowe na temat osady Maszewo (Machewo, Massewo, Maschevo Regia) pochodzą z XV wieku. W 1446 roku ustalono, że linia podziału rzeki Wisły, której połowa miała znajdować się w posiadaniu dziedziców Brwilna, a druga połowa w posiadaniu płockiego klasztoru św. Marii Magdaleny, ma przebiegać od Maszewa do Biskupiec.¹ W roku 1449, w umowie zawartej między księciem Władysławem I a Mikołajem z Podkrajewa, wśród wsi należących do zamku płockiego wymieniono Maszewo.² W niniejszym artykule chciałbym się jednak skupić na zagadnieniu osadnictwa niemieckiego, którego początki na tym terenie przypadają na przełom XVIII i XIX wieku.

Jedną z pierwszych kolonii niemieckich na Mazowszu była założona w końcu XVIII wieku kolonia Schröttersdorf pod Płockiem. Swoją nazwę wzięła od nazwiska Fryderyka Leopolda barona

von Schröttera (1743–1815), nadprezydenta Prus Wschodnich i Prus Zachodnich, ministra rządu w Berlinie. Zainicjował on intensywną akcję kolonizacyjną, sprowadzając nad Wisłę rolników z różnych zakątków Niemiec.³ W skład nowo utworzonej kolonii weszły podpłockie wsie: Maszewo, Powsino, Chełpowo i Biała. Zamieszkało tam kilkaset niemieckich rodzin. Od roku 1820 termin „kolonia Schröttersdorf”, dotąd określający cały obszar, zastępowany był nazwą konkretnej miejscowości, do której dodawano słowo „kolonia”. Przybyśże w większości pochodzili z Wirtembergii, Meklemburgii, Saksonii, Śląska oraz z Prus Wschodnich i Prus Zachodnich.⁴

Władze pruskie przeprowadziły staranne poszukiwania dogodnego miejsca dla nowej kolonii na północnym brzegu Wisły. Po znalezieniu takiego miejsca rozpoczęto rekrutację osadników. Aby zachęcić potencjalnych kolonistów, władze były gotowe opłacić ich podróż do nowej ojczyzny. Oferowano kwotę około 300 groszy zapomogi jednorazowej i zwrot kosztów transportu za każdą przejechaną milę (7,5 km) w następującej wysokości: 2 grosze za dorosłego mężczyznę, 1 grosz i 6 fenigów za żonę, 1 grosz za każde dziecko.

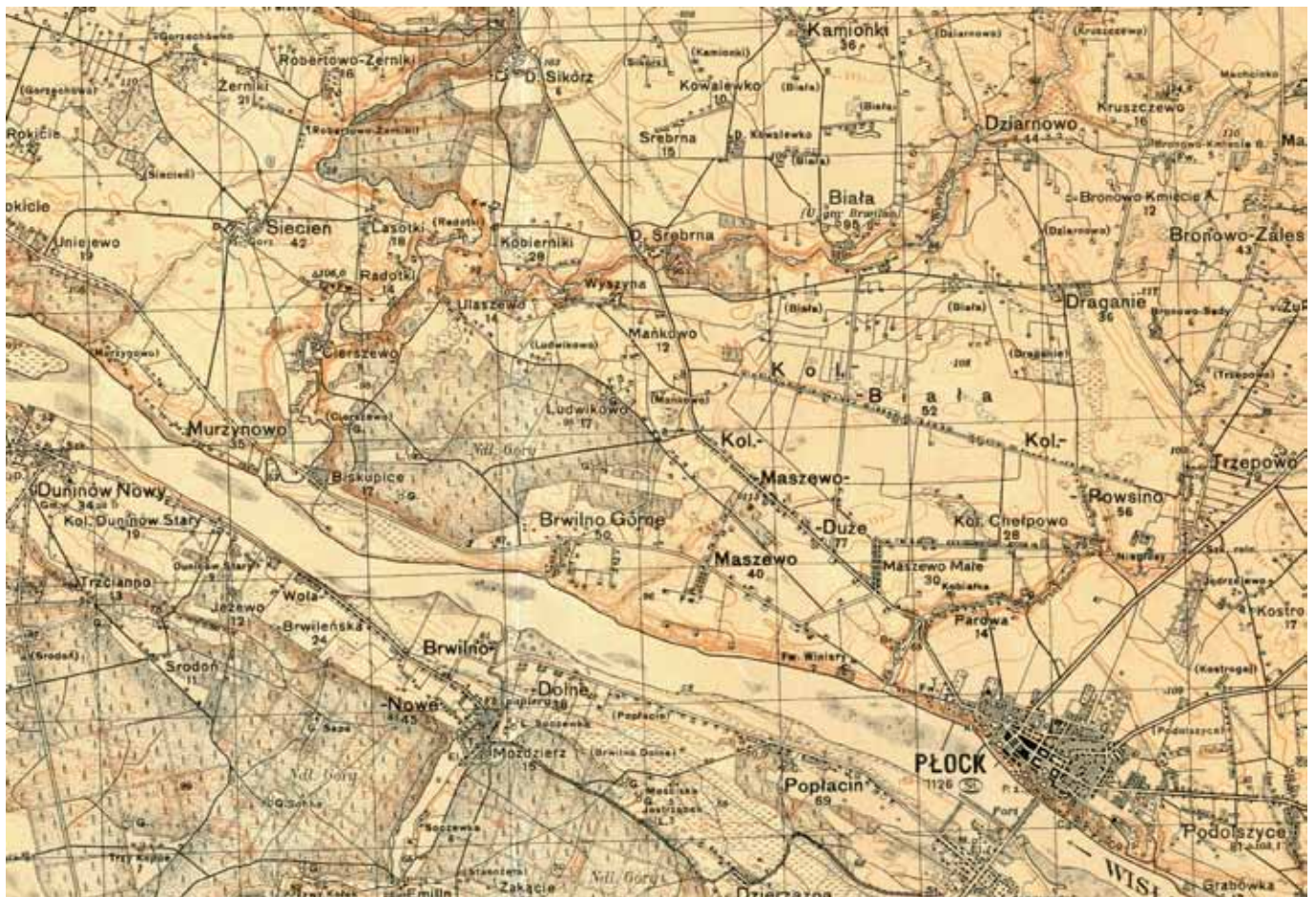
1. A. Borkiewicz-Celińska, *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, z. 2: K-Ml, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 186.

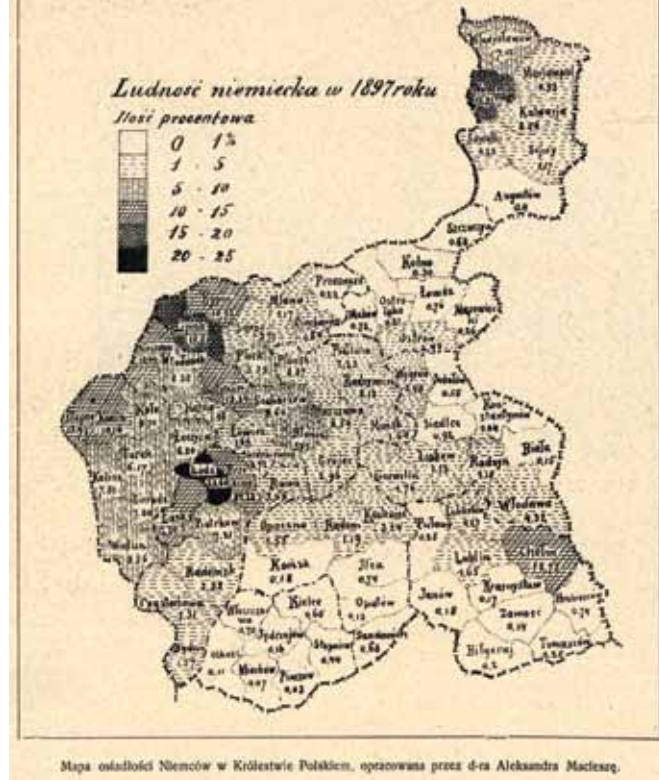
2. Tamże.

3. Doceniając „zasługi” Schröttera dla rozwoju ekspansji niemieckiej na ziemiach polskich, władze hitlerowskie 21 V 1941 zmieniły nazwę Płocka na „Schröttersburg”.

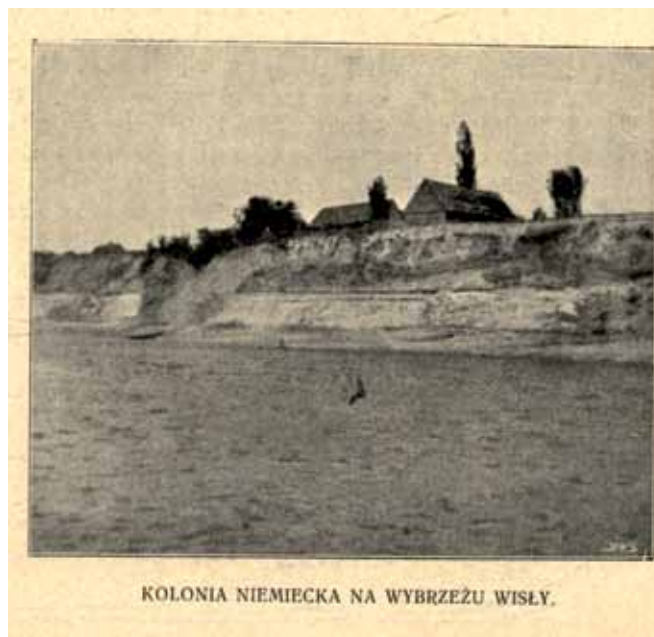
4. M. Kieffer-Kostanecka, *Płock w okresie od zaboru pruskiego do Królestwa Kongresowego*, [w:] A. Gieysztor [red.], *Dzieje Płocka*, Płock 1978, s. 234.

OKOLICE PŁOCKA I MASZEWA NA MAPIE WIG Z OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO, SKALA 1:100 000





Natężenie osadnictwa niemieckiego na obszarze Królestwa Polskiego w 1897 r., wg A. Macieszę; źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 25, s. 514.



„Kolonja niemiecka na wysokim brzegu Wisły”; źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 25, s. 515.

Początki, jak zawsze, były trudne. Pierwsi osadnicy mieszkali w lepiankach. Dopiero po pewnym czasie zaczęto budować domy w konstrukcji szkieletowej, gdzie szkielet nośny był z drewna, a fugi wypełniano słomą i błotem. Dach był słomiany. Władze niemieckie przekazywały osadnikom narzędzia rolnicze i pieniądze na karczowanie gruntów. Nowi mieszkańcy narzekali na przejmujące zimno panujące podczas zim. Jeden z Niemców pisał w swych listach, że często patrzy z tęsknotą na słońce na zachodzie, myśląc o swojej dawnej ojczyźnie. Zanotował również, że rok 1805 był bardzo mokry. Ponieważ w kolonii nie istniały wtedy jeszcze żadne bite drogi, mieszkańcy wiosną i jesienią tonęli w błocie. Natomiast 1806 rok był dla odmiany bardzo suchy, co w połączeniu ze słabą klasą gleb dało bardzo mizerne plony. Z relacji wysyłanych do Niemiec wynika, że koloniści byli bardzo zawiedzeni i rozgoryczeni, w wyniku czego część osadników wyemigrowała dalej na Wołyń. Tym, którzy pozostali, rząd pruski starał się zrekompensować jak najwięcej zarówno w zwierzętach, jak i w narzędziach. Ze względu na dużą liczbę dzieci w kolonii, sprowadzono ze Śląska nauczyciela i wybudowano szkołę.⁵ Aby uatrakcyjnić osadnikom wieczory, w każdej wsi założono orkiestrę lub chór mieszany. We wsiach, gdzie nie można było wybudować kościoła lub kaplicy, otwierano pokoje modlitwne usytuowane przy szkołach. W dzisiejszym Maszewie (dawniej Kolonia Maszewo) znajdowały się dwa takie miejsca. Jednym była kaplica luterańska, a drugim – pokój modlitwowy braci Morawskich.⁶

5. Karl-Heinz Eisner, wspomnienia spisane przez potomka kolonistów z Powsina, strona internetowa: <http://vettertreffen.piranhho.de/>; temat: <http://vettertreffen.piranhho.de/familiengeschichte-plock.html> (dostęp 5 IX 2013).

6. Ks. G. Kaczorowski, *Maszewo na drogach wiary i życia*, Płock 2008, s. 21-22.

Kolonja szybko osiągnęła stan około trzech tysięcy mieszkańców.⁷ Gospodarstwa były różnej wielkości. W największej wsi, Maszewie, funkcjonowało ponad 110 zagrod: 13 gospodarzy posiadało 6 hektarów, a 97 od 1 do 6 hektarów ziemi. Tylko trzy gospodarstwa były wielkoobszarowe: Sztajnera, Rowera i Szyfera. W każdej wsi znajdowały się sklepy i szynki, a w samym Maszewie – młyn, dwie olejarnie i duży browar. Ten ostatni produkował piwo dla Płocka, cenionego w okolicy Maszewskiego Portera.⁸ Ponadto na terenie kolonii umiejscowiono dwa cmentarze: większy w Maszewie i mniejszy w Powsinie. Obecnie maszewski cmentarz, po odkupieniu od ewangelików, należy do parafii rzymskokatolickiej w Brwilnie. Drugi zaś, całkowicie zdewastowany i zarośnięty, znajduje się tuż przy ogrodzeniu zakładów rafineryjno-petrochemicznych PKN Orlen SA.

W okresie międzywojennym pomiędzy władzami polskimi a mieszkańcami okolicznych kolonii wielokrotnie dochodziło do napięć i animozji. Szkoły niemieckie przekształcano na polskie i tylko w szkole w Maszewie nauczano w dwóch językach – polskim i niemieckim. Dowodem od dawna narastających napięć i niechęci do kolonistów może być artykuł poświęcony obecności żywołu niemieckiego w Królestwie Polskim, także w podpłockim Maszewie, który ukazał się w piśmie polskiej inteligencji, „Tygodniku Ilustrowanym” (nr 25 z 1907 r.). Można tam przeczytać następujące słowa: *Przykłady wynaradawiania się poszczególnych jednostek wśród ludu widzimy zresztą i na wsiach w tych miejscowościach, gdzie koloniści Niemcy znaleźli się liczebnie w większości. Germanizacji na wsiach sprzyjała szczególnie niemalo szkoła elementarna rdzennie niemiecka. Pod jej wpływem uczęszczające tu dzieci polskie zatracają swój*

7. J. B. Nycek, *Gmina Stara Biała. Przyroda. Dzieje. Społeczeństwo*, Płock 2010, s. 98.

8. Ks. G. Kaczorowski, dz. cyt., s. 19.



NIEMIECKI PŁUG NA POLSKIEJ ZIEMI.

„Niemiecki pług na polskiej ziemi”;
źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 25, s. 515.



ZAGRODA KOLONISTY NIEMIECKIEGO W MASZEWIE POD PŁOCKIEM.

„Zagroda kolonisty niemieckiego w Maszewie pod Płockiem”;
źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 25, s. 515.

charakter narodowy. Nauczyciel Niemiec, koledzy w większości Niemcy, duch szkoły niemiecki – oto typowe warsztaty germanizowania młodych pokoleń! [...] Ks. Ign. Charszewski, opisując parafię trzepowską pod Płockiem, podaje charakterystyczny fakt, że w okolicy tej znajduje się jedna jedyna szkoła, a i tą zawładnęli Niemcy, jakkolwiek i nasi gospodarze ciężar jej utrzymania ponosili. Pod kierunkiem nauczyciela Niemca, nieodrodnego syna hakaty, znającego uprzedzie język polski, królowały w niej prawie niepodzielnie języki: państwowy i niemiecki⁹. W cytowanej publikacji znajdują się zdjęcia Ł. Dobrzańskiego zaopatrzone w wymowne podpisy, na przykład: „niemiecki pług na polskiej ziemi” lub „przy czytaniu kolonista niemiecki u siebie”. Tego rodzaju nastawienie miało swoją genezę w postawie samych kolonistów. Większość z nich bowiem nie uczyła się języka polskiego, tworząc zamknięte enklawy. Ponadto wielokrotnie okazywali oni polskim sąsiadom swoją wyższość, wytykając im analfabetyzm, zacofanie technologiczne i światopoglądowe.

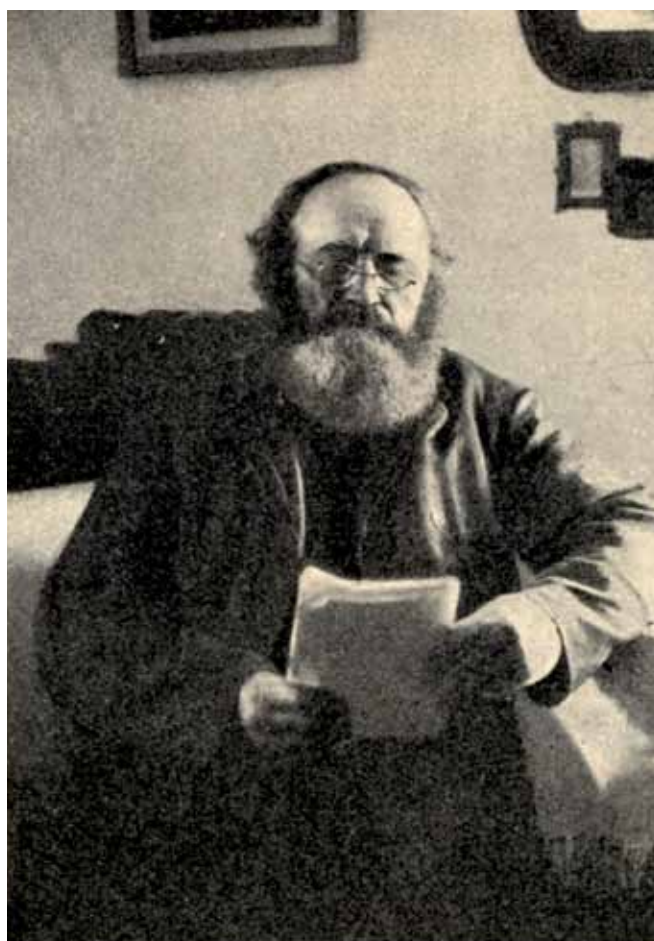
Z opowieści dziadka mojej żony, Jana Zapędowskiego, urodzonego i mieszkającego na pograniczu wsi Maszewo i Mańkowo, wylania się nieco inny, bardziej przyjazny, obraz relacji pomiędzy mieszkańcami kolonii a ich polskimi sąsiadami. Wspominał on, że wspólnie z Niemcami uczył się w jednej szkole (przy dzisiejszej ul. Zglenickiego). Na co dzień przyjaźnił się z „Niemczakami”. Dzięki tym kontaktom zarówno polskie, jak i niemieckie dzieci stawały się dwujęzyczne. Ponadto wielu Polaków pracowało u niemieckich gospodarzy. Bardzo cenili sobie wielkość wynagrodzenia, jakie otrzymywali. Zdaniem J. Zapędowskiego, Niemcy zatrudniający polskich robotników wymagali bardzo dokładnego wykonywania zleconych obowiązków. Podczas przerwy na posiłek nakazywali Polakom myć ręce, a do obiadu przebierać się w czyste koszule. Pomimo ogólnie niezłych relacji, wyczuwalny był jednak pewien dystans i wyższość okazywana przez kolonistów.¹⁰

9. S. Gorski, *Niemcy w Polsce*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 25, s. 514 [22 VI].

10. J. Zapędowski, wspomnienia spisane w latach 1996-2008 (maszynopis w posiadaniu M. Umińskiego).

Największe animozje powstały podczas okupacji hitlerowskiej, gdy większość niemieckich mieszkańców wsparła faszystowskiego okupanta. Bez najmniejszych oporów moralnych koloniści wpisywali się na folkslistę, a kilku z nich należało do splamionej licznymi okrucieństwami dywizji SS Totenkopf (*trupia czaszka*).¹¹

11. J. B. Nycek, dz. cyt., s. 43; Ks. G. Kaczorowski, dz. cyt., s. 22.



„Przy czytaniu niemiecki kolonista u siebie”;
źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 25, s. 516.



ULOTKA REKLAMOWA BROWARÓW PIOTRA SZYFERA W MASZEWIE

Niezwykłą historię związaną z dostarczaniem materiałów potrzebnych do budowy schronu żołnierzy Armii Krajowej w lesie Brwilno tak wspomina w swojej książce Wiktor Kaźmierowicz, pseudonim „Okon”: *Najbardziej niebezpieczny do przebycia był odcinek od Wyszyny do Lasu Brwilno. Jego odległość wynosiła 4 km. Przed wjazdem do Maszewa trzeba było skrócić w prawo w trakt, prowadzący w głąb do lasu. Cały szkopuł tkwił w tym, że Maszewo zamieszkałe było w całości przez niemieckich kolonistów, a na dodatek zatwardziałyh hitlerowców i trzeba było w tym miejscu niepostrzeżenie przemknąć, nie zwracając niczyjej uwagi. Gdyby zatrzymał mnie folksdojcz, to nawet najgłupszy z nich nie uwierzyłby, że wiozę furę pełną drzewa do lasu. Na szczęście obyło się bez kłopotów*¹². Niemcy jednak po pewnym czasie odkryli pusty schron, a następnie rozstrzelali gajowego, członka AK, Władysława Lewandowskiego. Jego grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Brwilnie, natomiast w miejscu egzekucji ustawiono pamiątkowy obelisk.

Niektórzy koloniści wyróżnili się wyjątkowo wrogą postawą wobec Polaków. Należał do nich niejaki Much, który jeszcze przed wojną został pozbawiony polskiego obywatelstwa, zapewne z powodu szpiegostwa. Wielkim okrucieństwem wykazał się Andrzej Niewiadomski z Białej, folksdojcz i członek NSDAP, który uczestniczył w obławach, zabójstwach i egzekucjach Polaków z gminy Brwilno (m.in. Jana Bartosiewicza z Wyszyny). W maju 1945 roku skazano go na karę śmierci. Wyjątkowym zwyrodnialcem był także niemiecki kolonista Kirszner, stolarz z Powsina i były żołnierz wojska polskiego. Po podpisaniu narodowej listy stał się zagorzałym hitlerowcem. W latach 1943-1945 był okrutnym dozorcą w plockim więzieniu. W 1945 roku został skazany na karę śmierci. Także kierownik powsińskiej szkoły, Teodor Gatzke, zapisał się niechlubnie w dziejach opisywanej kolonii. Po wybuchu drugiej wojny światowej został on urzędnikiem niemieckiego magistratu. Zasłynął m.in. jako denuncjator.¹³ Również bardzo tragiczna historia wiąże się z niemieckim kolonistą o nazwisku Fobel. Pewnego wieczoru do jego drzwi zapukali dwaj uciekinierzy z przymusowych robót. Byli oni pochodzącymi z Łodzi okopnikami i szukali schronienia na noc. Nie wiedząc o tym, że znajdują się w niemieckiej kolonii, opowiedzieli gospodarzowi o swojej ucieczce. Ten zaproponował im schronienie w pobliskim lesie, zaprowadził ich tam, a następnie

12. W. Kaźmierowicz, *Początki władzy ludowej postrzegane oczami mieszkańca pewnej gminy* (w druku), s. 5.

13. J. B. Nycek, dz. cyt., s. 43.



Zachowany dom niemieckiego kolonisty w Maszewie, 2013 r.



Zachowany dom niemieckiego kolonisty w Maszewie, 2013 r.



Dom niemieckiego kolonisty w Maszewie, 2010 r.; obecnie przebudowany na motel.

Dom niemieckiego kolonisty w Maszewie, 2010 r.; obecnie nieistniejący.





Jutta Dennerlein na mogile kilkuset Polaków zamordowanych przez hitlerowców w Brwilnie.



Mogiła okopników zamordowanych podczas drugiej wojny światowej przez niemieckiego kolonistę.

zastrelili i zostawił bez pochówku. Po kilku dniach polscy mieszkańcy pochowali ich pod osłoną nocy. Dziś małą mogiłą na skraju brwileńskiego lasu opiekuje się mieszkanka Maszewa oraz zuchy z pobliskiej szkoły. Po wielu latach we wsi pojawiła się córka owego zbrodniarza, szukająca swoich korzeni. Wypytywała o swojego ojca, jednak starzec, z którym rozmawiała, ojciec moich rozmówców, w imię pojednania zataił tę ponurą historię.¹⁴

Gwoli sprawiedliwości godzi się dodać, że nie wszyscy niemieccy koloniści okazali się polakożercami. I tak na przykład sołtys Maszewa przestrzegł rodzinę pani Nadwadowskiej przed aresztowaniem jej ojca, który udawał rolnika, choć w rzeczywistości był nauczycielem. Wspomina ona również z sympatią młynarza Gedego, który wielokrotnie przymykał oko na ponadnormatywne mielenie zboża w jego młynie. Ponadto tenże Gede w czasie wojny ukrywał polskiego uciekiniera z przymusowych robót.¹⁵ Także inne rodziny pochodzenia niemieckiego wykazały lojalność wobec nowej ojczyzny. Były to rodziny Eisellów, Bartschów, Schulzów, Gundlachów i Szyferów.¹⁶

W styczniu 1945 roku koloniści masowo uciekali wraz z wojskami niemieckimi na zachód. Tych zaś, którzy pozostali, przymusowo usunięto. Wielu zostało uwięzionych w obozach pracy przymusowej.¹⁷ Kilku starców, którzy pomimo nakazu wyjazdu pozostali w kolonii, UB zabrało do ciężarówki i wywoziło do lasu Brwilno na mogiłę pomordowanych Polaków. Tam nakazano im gołymi rękami

ekshumować i przeszukiwać rozkładające się ciała.¹⁸ W 1948 roku w niewyjaśnionych okolicznościach spłonął wraz z przyległymi budynkami kościół luterański, który znajdował się na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Łukasiewicza i Zglenickiego. Był to budynek z czerwonej cegły, miał bardzo wysokie, zakończone łukami, okna. Wewnątrz znajdowało się duże prezbiterium i organy.¹⁹ Pod koniec lat czterdziestych XX wieku po niemieckich kolonistach w Maszewie nie było już śladu.

Od dłuższego czasu wraz z sierpecką Nieformalną Grupą Historyczną „Ultima Thule” badam historie związane z niemieckimi kolonistami zamieszkującymi terytorium Mazowsza. Razem ze Stowarzyszeniem Tradycytor, którego jestem członkiem, zrealizowałem film dokumentalny przedstawiający świątynie protestanckie na ziemi płockiej. Materiał ten zawiera historyczne już kadry kościoła w Sadach, który w nieuzasadniony i bezsensowny sposób został zburzony. Ponadto wspólnie z Tomaszem Kowalskim z Sierpca i z Arturem Woltmanem, proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej w Płocku, nagraliśmy fabularyzowany dokument filmowy *Zapomniani sąsiedzi*, opowiadający o kolonistach niemieckich. Wspomnienia Polaków przeplatają się tam z fabularyzowanymi scenami z dawnej niemieckiej wsi Osówka i z ewangelickiego kościoła w Wiączeminiu Polskim. W ramach realizacji naszego projektu rozpoczęliśmy współpracę z panią Juttą Dennerlein z Niemiec, autorką interesującego portalu *Upstream Vistula*, którą kilkakrotnie gościliśmy w Polsce. Zbiera ona informacje na temat niemieckich kolonistów z ziem polskich. Mamy nadzieję, że nasze wspólne działania przyczynią się do uratowania niejednego świadectwa niełatwej historii stosunków polsko-niemieckich. ■

14. K. i W. Krajenta, wspomnienia spisane w 2007 r.; maszynopis w posiadaniu M. Umińskiego.

15. R. Grabowski, wspomnienia spisane w 2010 r.; S. Nadwadowska, wspomnienia spisane w 2011 r.; maszynopisy w posiadaniu M. Umińskiego.

16. Ks. G. Kaczorowski, dz. cyt., s. 23.

17. Tamże.

18. S. Nadwadowska, dz. cyt.

19. Ks. G. Kaczorowski, dz. cyt., s. 20.